

Dr hab. Bartłomiej Krzan
Katedra Prawa Międzynarodowego i Europejskiego
Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii
Uniwersytetu Wrocławskiego

Wrocław, 28 sierpnia 2015 r.

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Anety Wilk pt. „Unikanie konfliktów
jurysdykcji sądów międzynarodowych na przykładzie Europejskiego Trybunału Praw
Człowieka i Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej”**

1. Wybór tematu

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska Pani mgr Anety Wilk pt. „Unikanie konfliktów jurysdykcji sądów międzynarodowych na przykładzie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej” została przygotowana w Katedrze Europejskiego Prawa Konstytucyjnego Uniwersytetu Łódzkiego pod kierunkiem prof. dr hab. Anny Wyrozumskiej. Recenzowana praca dotyczy kluczowego problemu sądownictwa międzynarodowego, przy okazji mającego kapitalne znaczenie z perspektywy prawa Unii Europejskiej. Autorka postawiła sobie za cel zbadanie możliwości rozwiązania konfliktów jurysdykcyjnych pomiędzy trybunałami strasburskim a luksemburskim oraz (pośrednio) ewentualną ekstrapolację tych ustaleń na stosunki pomiędzy innymi trybunałami międzynarodowymi.

Można też potraktować analizowany w rozprawie problem bardziej ogólnie i zadać, jak to czyni Autorka, pytanie o rolę sądownictwa w niejednolitym systemie prawa międzynarodowego, lub –cytując dosłownie: „w jaki sposób różne organy sądowe odnajdują się w takim systemie”. Jest to niewątpliwie zagadnienie ważne, ale i szczególnie trudne, a sama gotowość podjęcia tak zakreślonego tematu zasługuje ze wszech miar na pochwałę. Uprzedzając niejako dalsze uwagi, mogę już na tym etapie recenzji stwierdzić, iż Autorce udało się znakomicie wywiązać z podjętego zadania.

Nie sposób podjąć się analizy tego zagadnienia bez gruntowej znajomości zarówno prawa międzynarodowego (powszechnego i regionalnego) ale też mechanizmów europejskiej

integracji. Dzięki krytycznemu i umiejętnemu poprowadzeniu narracji udało się uchwycić logikę i praktyczne funkcjonowanie sądownictwa unijnego skonfrontowanego z innymi trybunałami międzynarodowymi. Zadanie to niełatwe, głównie ze względu na konieczność wyważania ścierających się ze sobą sprzecznych nurtów. Doktorantce udało się z powodzeniem zrealizować założone cele, czego efektem jest imponująca nie tylko pod względem objętości, ale przede wszystkim pod kątem jakościowym rozprawa, jasno prezentująca stanowisko, precyzyjnie uargumentowana a przy tym zachowująca rygoryzm argumentacji prawniczej.

2. Struktura rozprawy

Pracę rozpoczyna wstęp przedstawiający w skrócie temat, cel opracowania oraz jego strukturę. Rozprawę podzielono na trzy części. Pierwsza z nich, dotycząca zagadnień ogólnych naświetla zjawisko proliferacji sądownictwa międzynarodowego i towarzyszących temu konsekwencji. Przedstawia też instrumenty służące zapobieganiu bądź zwalczaniu konfliktów jurysdykcyjnych pomiędzy trybunałami międzynarodowymi. W drugiej części, nieznacznie skromniejszej pod względem objętości w stosunku do pozostałych, Autorka rozważa unikanie konfliktów jurysdykcyjnych przez Europejski Trybunał Praw Człowieka. Po dokonaniu niezbędnych ustaleń Autorka przechodzi w części trzeciej do analizy analogicznego zagadnienia z perspektywy Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. W tej części jako ostatni rozdział wyodrębniono też relacje pomiędzy oboma trybunałami w kontekście przystąpienia Unii do Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, przewidziane przez twórców unijnego traktatu reformującego. Zarówno w części drugiej jak i trzeciej rozważania rozpoczęto od analizy rozwiązań traktatowych, by następnie podjąć kwestie pozostałych mechanizmów służących zapobieganiu lub zwalczaniu konfliktów jurysdykcji.

Pracę wieńczy syntetyczne, kilkustronicowe zakończenie. Stanowi ono znakomite podsumowanie prowadzonych w rozprawie doktorskiej rozważań.

Struktura pracy jest przejrzysta i logiczna. Służy realizacji celu nakreślonego we wstępie

3. Treść

Cel badawczy pracy postawiono jasno. Wychodząc od przyczyn proliferacji sądownictwa międzynarodowego, Autorka zmierza do analizy konsekwencji tego zjawiska, ze szczególną

uwagą podejmując kwestie konfliktu jurysdykcji. Jednak tak naprawdę jej zamiarem jest ustalenie, które z dostępnych w prawie międzynarodowym metod rozwiązywania konfliktów jurysdykcji mogą zostać zastosowane w systemie Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności i w prawie Unii Europejskiej.

Narracja prowadzona jest wielowarstwowo i konsekwentnie. Kompetentnie odniesiono się do wielu zagadnień. Niejednokrotnie jednak nie uniknięto powtórzeń. Jeśli oceniać wkład pod względem zgromadzonej faktografii jest to osiągnięcie imponujące, choć część informacji można było z powodzeniem pominąć i to bez żadnej straty dla jakości prowadzonego wywodu. Tytułem przykładu wskazać można na zupełnie niepotrzebnie rozbudowany przypis 24 na s. 16, gdzie obok odniesienia do Międzynarodowego Trybunału Karnego pojawia się odwołanie do pierwszego wydanego przezeń wyroku. Takie odniesienie nie wnosi nic. Można też polemizować z praktyką przytaczania w odsyłaczach rozbudowanych fragmentów aktów prawnych, jak np. przypis 44 na s. 20, czy 166-7 na s. 50. W innych miejscach rozważania czynione są w sposób pobieżny (jak chociażby wieńczące pkt. 4 rozdziału 1 uwagi dotyczące autonomii prawa unijnego), choć równie dobrze można potraktować takie podejście jako kwestię wпадkową, poboczną.

Niektórych kwestii nie można jednak pominąć. W pracy poświęconej sądownictwu międzynarodowemu brakuje zdefiniowania samych trybunałów. Za satysfakcjonujące trudno uznać wzmiankowanie w przypisie, głównie w kontekście rozróżnienia semantycznego pomiędzy sądem a trybunałem międzynarodowym, którego akurat polszczyzna nie recypowała. Podobnie nie można zaakceptować przerzucania rozważań, a właściwie kolejnej skromnej wzmianki o systemowym charakterze prawa międzynarodowego do przypisu 78 na stronie 29, a przecież dla analizowanego w rozprawie problemu te kwestie mają kapitalne znaczenie. Tak samo krytycznie oceniam zbyt pobieżne potraktowanie, w krótkim przypisie, fundamentalnej zasady *compétence de la compétence* (s. 38).

Zawarte w punkcie 6 wyjaśnienia terminologiczne wydają się być podawane później aniżeli można by tego oczekiwać. W szczególności trudno logicznie uzasadnić wpierw budowanie konstrukcji konfliktu jurysdykcji bez uprzedniego zdefiniowania, jak należy rozumieć samą jurysdykcję względnie kompetencję danego trybunału.

Starannie udokumentowane rozważania dotyczące skutków proliferacji sądownictwa od razu ujawniają jasne stanowisko Autorki, wyraźnie plasując ją po stronie tych, którzy widzą przede wszystkim negatywne konsekwencje rozrostu sądownictwa międzynarodowego. Nic w tym dziwnego, ale też nie można od razu nazywać „entuzjastami” przedstawicieli doktryny przywołanych w części poświęconej pozytywnym stronom tego zjawiska (s. 32). Jasno

i przekonywająco traktuje konflikty jurysdykcyjne jako zjawisko negatywne (początek II rozdziału).

W pełni zgadzam się z zawartą na s. 21 rozprawy konkluzją Autorki, iż nawet w przypadku reżimów zamkniętych nie można mówić o pełnej izolacji od prawa międzynarodowego działających w ich zakresie organów sądowych. Na marginesie można zauważyć, że to nie pierwszy Pauwelyn rozważał prawo międzynarodowe jako świat złożony z powiązanych wysp (s. 32). Rozważania nad *insular character* prawa międzynarodowego pojawiają się np. u szeroko przez Autorkę powoływanego Y. Shany'ego w pracy *Competing Jurisdictions...*

W drugim rozdziale dokonano systematycznego przeglądu środków służących eliminowaniu bądź zapobieganiu konfliktom jurysdykcji. W pierwszej kolejności Autorka rozważa klauzule jurysdykcyjne, przede wszystkim uwagę skupia na klauzuli o jurysdykcji wyłącznej. Warto podkreślić, że Autorka dokonuje tu oceny skuteczności danej klauzuli nie tylko wewnątrz danego reżimu traktatowego, ale także poza nim. W tym ostatnim kontekście zwraca uwagę, że dla pełnej skuteczności klauzuli jurysdykcji wyłącznej „powinna [ona] być brana pod uwagę przez sądy spoza określonego reżimu prawnego”. Osiągnięcie takiego stanu oznacza swoistego rodzaju kapitulację tych ostatnich, na całe szczęście jest stosowane bardzo rzadko, tak jak w przypadku Komisji Pojednawczej czy Trybunału Koncyliacji i Arbitrażu OBWE.

W rozważaniach nad klauzulą wyboru forum na szczególną uwagę zasługuje cenne rozróżnienie pomiędzy istnieniem jurysdykcji a dopuszczalnością sprawy przed trybunałami, które równolegle posiadałyby jurysdykcję. Tę dystynkcję słusznie podtrzymuje Autorka także w części poświęconej klauzuli dyspozytywnej.

Uniknięciu konfliktów jurysdykcji służyć też może odwołanie do szeregu innych instrumentów. W pierwszej kolejności uwaga czytelnika rozprawy została skierowana na powagę rzeczy osądzonej, traktowaną jako zasada ogólna prawa (także międzynarodowego), a będąca m.in. wyrazem ekonomiki procesowej. Kompetentnie i szczegółowo rozważono elementy konstrukcyjne tej zasady: istnienie rozstrzygnięcia sądowego, tożsamość stron, podstawy prawnej i wreszcie *petitum*, z należyтым odwołaniem do praktyki trybunałów międzynarodowych, w tym arbitrażowych. Z pewnym zdziwieniem wypada skonstatować, że wśród powołanych orzeczeń brakuje stanowiska Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, który w sprawie *Société Commerciale de Belgique* klarownie wyłożył, na czym polega istota tej zasady (PCIJ, Series A/B, No. 78, s. 179). Ten brak rekompensuje szczegółowe odwołanie do materiału normatywnego i praktyki międzynarodowej.

Kolejny (4.) punkt rozdziału traktuje o zawisłości sprawy, choć jego tytuł sformułowano jako „*lis pendens* (sprawa w toku)”, ponownie bez kwalifikatora jako np. „zasady” czy „ekscepcji”. Rozważania mogłyby zyskać jeszcze większą siłę wyrazu, gdyby uwzględnić w nich najważniejsze orzeczenie dotyczące wprost zawisłości sprawy w kontekście międzynarodowym, a mianowicie sprawę interesów niemieckich na Górnym Śląsku rozstrzygniętą przez Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej (*Case Concerning Certain German Interests in Polish Upper Silesia*, PCIJ, Series A, No. 6, 1925, s. 20). Ocenia się, że w powołanej sprawie zapadło najważniejsze orzeczenie dotyczące wprost zawisłości sprawy w kontekście międzynarodowym, gdzie Trybunał zastosował formalną i ścisłą interpretację zasady zawisłości. Z kolei w punkcie poświęconym regule *electa una via* podkreślono stosowanie tego rodzaju klauzul w kontekście ochrony praw człowieka.

W dalszej kolejności rozważono możliwość zastosowania doktryny *forum non conveniens*. Mechanizm ten, właściwy niektórym państwom systemu *common law* trudno odnieść do stosunków pomiędzy trybunałami międzynarodowymi, co Autorka kompetentnie uzasadnia. Można oczywiście zastanawiać się nad stwierdzeniem o funkcjonalnym podziale pracy pomiędzy trybunałami międzynarodowymi – bez wątpienia trudno mówić o terytorialnym wymiarze tego podziału, ale można też w ogóle zastanawiać się nad istnieniem jakiegokolwiek podziału. Wieńczący argument sprowadza się do wykluczenia przez państwa możliwości odmowy rozpoznania sprawy. Nie przekonuje mnie potraktowanie takiego scenariusza jako funkcji prawodawczej. Ponownie poza tym wracamy do definicji trybunału międzynarodowego. Wykorzystywanie takiej argumentacji sprowadza bowiem organ sądowy do ledwie instrumentu w rękach państw członkowskich z wykluczeniem niezależności rozumianej (także) jako swobodę podjęcia rozstrzygnięcia.

Rozważania nad instrumentami zamyka rozbudowane odniesienie do kurtuazji sądowej - wzajemnej uprzejmości, która, używając słów Autorki rozprawy „charakteryzuje się wzajemnym szacunkiem podmiotów sprawujących władzę sędowniczą na arenie międzynarodowej z racji wspólnego ich uczestnictwa w systemie międzynarodowym”. Zastosowanie tej koncepcji w stosunkach pomiędzy trybunałami daje podstawę do stworzenia ram współdziałania jurysdykcyjnego, które umożliwi trybunałom stosowanie reguł stworzonych przez inne instytucje sądowe przy zachowaniu formalnej niezależności jako wyrazu zdecentralizowania systemu międzynarodowego.

Druga część pracy poświęcona została zagadnieniu unikania konfliktów jurysdykcji z perspektywy Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Naturalnym punktem wyjścia jest analiza klauzul jurysdykcyjnych zawartych w konwencji, w pierwszej kolejności względnego

zobowiązania państw-stron do niekorzystania z innych sposobów rozstrzygnięcia sporów, zawartego w art. 55. Trudno zgodzić się z zaproponowaną na s. 130 chronologią i argumentacją dotyczącą art. 55 Konwencji europejskiej, iż Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską został podpisany przed zawarciem Konwencji. Nawet jeśli uznać, że Autorce chodzi o Traktat ustanawiający EWG, czy wręcz Europejską Wspólnotę Węgla i Stali, to i tak EKPC będzie w stosunku do nich pierwotna. Oczywiście można sięgać do wykładni historycznej, w szczególności w związku z art. 46 (w nieobowiązującym już brzmieniu), ale tych rozważań w rozprawie zabrakło.

Co do drugiej z klauzul zawartych w europejskiej Konwencji, tj. art. 35(2)(b) Autorka słusznie wypunktowała (s. 136) nietrafne tłumaczenie na język polski tekstu Konwencji w odniesieniu do tożsamości sprawy. Kompetentnie zilustrowała analizę trafnymi odwołaniami do praktyki strasburskiej, przy okazji przekonywająco dowodząc, iż klauzula ta daje pole do nadużyć ze strony jednostek, szukających ochrony na różnych forach. To naturalna konsekwencja dopuszczenia możliwości wyboru forum (*elacta una via*). Stąd też nie dziwi zawężające traktowanie wymogów równoległych postępowań przez Trybunał Praw Człowieka, które jest uzasadnione koniecznością (wyważonego) zapewnienia prawidłowego, niezakłóconego funkcjonowania, co kompetentnie przeanalizowano w odniesieniu do postępowań prowadzonych też przed Komitetem Praw Człowieka. Przy okazji udało się wykazać, jak ważne jest zoperacjonalizowanie zasad i *res iudicata*, i *lis pendens*.

W kolejnym rozdziale części II podjęto rozważania nad nieznajdującą zakotwiczenia w Konwencji praktyką unikania konfliktów jurysdykcyjnych przez trybunał strasburski. Łącznie podjęto analizę nad kurtuazją sądową i zaczerpniętą z dorobku niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego koncepcją *Solange*. Z językowego punktu widzenia trochę razi odwołanie do *Solange* w tytule podrozdziału bez dodatkowego choćby najskromniejszego kwalifikatora (koncepcja, doktryna, czy – jak później sama Autorka pisze – metoda itd.).

Kwestią z pozoru dyskusyjną pozostaje potraktowanie ich obu łącznie. Przekonywająco udokumentowano taktowne, dyplomatyczne odniesienia przez trybunał strasburski do innych jurysdykcji międzynarodowych. Wśród wielu zalet można oczywiście wymienić jej elastyczność i niedookreślony charakter. W tym ostatnim kontekście można oczywiście potraktować metodę *Solange* jako pewien rodzaj kurtuazji sądowej. Ze względu na rozbudowany charakter i szeroki zakres zastosowania przez sędziów strasburskich przedstawienie pierwowzoru, tj. wizji relacji między prawem krajowym a europejskim, lub, bardziej adekwatnie z perspektywy niniejszej recenzji, stosunków między sądami krajowymi a sądownictwem unijnym (wcześniej wspólnotowym) zasługiwałoby na bardziej rozbudowaną

uwagę w tekście głównym, która w moim przekonaniu ze względu na fundamentalne znaczenie zdecydowanie potrzebuje więcej uwagi niż wynika to z lektury przypisu 552.

Autorka tezę o wstrzemięźliwym podejściu ETPC ilustruje doskonale dobranymi przykładami z orzecznictwa strasburskiego. Przekonywająco ukazuje zdystansowanie, choć też wnoszące dużo do wspólnego, europejskiego kształtowania kultury prawnej i sądowej.

Z kolei trzecia część rozprawy traktuje o podejściu Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej do zjawiska proliferacji, a konkretnie do innych trybunałów międzynarodowych. Rozważania rozpoczyna zgoła niefortunne potraktowanie trybunału luksemburskiego jako „jeden z elementów międzynarodowej sieci organów powołanych do rozstrzygania sporów”. Skoro wcześniej uzasadniano zatamizowany, wyspowy charakter sądownictwa międzynarodowego to trudno mówić następnie o „sieci”.

Podobnie jak w poprzedniej części punktem wyjścia dla prowadzonych rozważań jest analiza stypulacji traktatowych a następnie odniesienie do orzecznictwa. Uważny czytelnik zauważy z pewnością swoistego rodzaju założenie wstępne, polegające na przyjęciu logiki rozważań przede wszystkim trybunału unijnego, sprowadzającej się do konieczności rezygnacji przez inne trybunały z wykonywania własnej jurysdykcji. Szczególną uwagę poświęcono orzeczeniom arbitrażowym dotyczącym dwustronnych umów inwestycyjnych.

W pierwszej kolejności podjęto gruntownemu badaniu klauzulę z art. 344 TFUE o wyłączności jurysdykcyjnej. Słusznie wyłączono z rozważań kwestie dotyczące ogólnego statusu prawa międzynarodowego w prawie UE. Zagadnienia te zostały uwzględnione jedynie w zakresie stosunków między trybunałami unijnymi a innymi sądami międzynarodowymi, które dysponować będą jurysdykcją zbieżną.

Celna jest konstatacja o typowym charakterze klauzuli dla regionalnych organizacji gospodarczych. Analogiczne rozwiązania przewidziano chociażby dla Trybunału Sprawiedliwości Wspólnoty Andyjskiej czy Karaibskiego TS.

Orzecznictwo uwzględniono w klasycznym wymiarze. Lektura tego fragmentu pracy pozwala czytelnikowi zrozumieć logikę trybunału luksemburskiego. Szkoda, że odwołanie do sprawy Intertanko zawarto jedynie w przypisie 710.

Dziwić może praktyka tworzenia podsumowań, zwłaszcza na s. 291, których treść nie jest rzeczywistą rekapitulacją podjętych wcześniej wątków, lecz wprowadza nowe informacje, bazując mocno na innych autorach (Shany, Lock). W innym miejscu, tym razem zatytułowanym „wnioski” autorka śmiało i słusznie krytykuje podejście Locka i uznaje, że praktyka innych sądów międzynarodowych uznająca wyłączność unijnego Trybunału Sprawiedliwości to co najwyżej wyraz kurtuazji z ich strony, ale na pewno nie prawny

obowiązek (s. 302). To bardzo ważne ustalenie. Niektórzy autorzy zauważają prześliski „wspólnoty sądów” kierujących się zasadą pozytywnej współpracy pomiędzy organizacjami międzynarodowymi. Nawet jednak jeśli uznać pewne znaczenie nakazu koordynacji, to ze względu na niezależność od siebie trudno będzie oczekiwać, by udało się ten nakaz zrealizować.

Rozdział II części III traktuje o „pozostałych”, tj. niewymienionych w traktatach instrumentach. Analogicznie do poprzedniej części sukcesywnie analizowane są w kontekście wyłączności jurysdykcyjnej trybunału unijnego zasady *res iudicata* i *lis pendens* oraz doktryny *forum non conveniens*. Rozważając możliwość ich zastosowania, Autorka zmierza do propozycji zmian „jakie konieczne są w prawie UE bądź w praktyce orzeczniczej Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, aby w obliczu proliferacji sądów międzynarodowych we właściwy sposób uregulować z nimi relacje prawne”. Cel to chwalebny, choć z koniecznością ich wprowadzenia można by polemizować. Niezależnie od stanowiska, to kolejny dowód na samodzielność analityczną Autorki, która nie waha się podejmować najtrudniejszych, „nierozwiązywalnych” kwestii. W tym zakresie podejście A. Wilk zasługuje na uznanie.

Dla osiągnięcia założonego celu posiłkuje się analogią z relacji łączących Trybunał Sprawiedliwości UE z sądami krajowymi, co ma oczywiście ograniczoną przydatność. W szczególności trudno wyprowadzać wnioski o ewentualności zastosowania *forum non conveniens* z przywołanego dokładnie rozstrzygnięcia *Ovusu przeciwko Jacksonowi* z 2005 roku. Jawi się ono w przekonaniu autora recenzji jako mało przydatne do zastosowania względem samego TSUE. Sama Autorka zdaje sobie z tego sprawę, pisząc o tym, że zastosowanie tych „innych” mechanizmów jest mało prawdopodobne.

Pozostaje zatem pytanie, stanowiące esencję ustaleń rozprawy, na ile TSUE wykorzysta kurtuazję sądową czy metodę *Solange*. Naturalną konsekwencją uchybienia dyspozycji art. 344 TFUE jest wszczęcie postępowania dyscyplinującego z art. 258 TFUE, tak jak to zresztą miało miejsce w sprawie MOX Plant. Naturalnie pamiętamy, że w sprawie kolei reńskiej z tej możliwości Komisja nie skorzystała, co Autorka chyba niesłusznie tłumaczy mniejszą wagą sprawy, powierzonej trybunałowi arbitrażowemu. Logicznie spójna argumentacja o tym, że stały sąd „również w przyszłości mógłby stanowić zagrożenie dla integralności systemu prawnego UE” (s. 321) nie uwzględnia korzeni i natury sądownictwa międzynarodowego, wywodzącego się z arbitrażu.

Analiza stanowiska Trybunału Sprawiedliwości UE dokonana przez Autorkę prowadzi ją do ważnego (i uprawnionego) wniosku, iż jest na najlepszej drodze do wypracowania własnego rozumienia orzeczniczej *comity* (s. 324). Odnosząc się do relacji z organami

rozstrzygnięcia sporów w ramach Światowej Organizacji Handlu, zwraca uwagę na „milczący dialog”, tj. rozstrzygnięcie sprawy przez TSUE w zgodzie z decyzjami organów rozstrzygnięcia sporów WTO, jednak bez odnoszenia się wprost do tych decyzji. Z kolei w relacjach z Europejskim Trybunałem Praw Człowieka dopatruje się orzecniczej *comity*, która ma charakter przyjaznej współpracy, pomimo braku prawnego obowiązku. Wyraża się ona w poszanowaniu przez trybunał w Luksemburgu orzecznictwa ETPC. Z faktu, że wszyscy członkowie UE przynależą do Rady Europy (i są stronami konwencji) wyciąga wręcz (za L. Garlickim) wniosek, iż „pomiędzy trybunałami w Strasburgu i Luksemburgu powinien istnieć rodzaj przymierza, które wymagałoby, aby oba trybunały stały na straży zasadniczo spójnego katalogu praw i przyjęły wspólny standard ich ochrony” (s. 328). Nie można jednak stawiać znaku równości pomiędzy poszanowaniem a „życzliwą neutralnością”, w której TS nie uznaje bezwarunkowo orzecznictwa konkurenta, ale też w sposób otwarty nie skrytykował orzecznictwa strasburskiego.

Bardzo ważne są ustalenia Autorki, dokonane w odniesieniu do art. 52 (3) Karty Praw Podstawowych, iż choć TSUE nie jest związany orzecznictwem strasburskim, to jednak musi je uwzględniać, a zatem działania unijnego trybunału nie będą mieściły się w kategorii *comity*, nie są już wyłącznie uprzejmością, a raczej prawnym obowiązkiem.

Konsekwentnie broni tezy, iż na gruncie obrony spójności unijnego porządku prawnego, którego obronie służy m.in. klauzula z art. 344 TFUE, przyjęcie w relacjach z innymi sądami międzynarodowymi metody *Solange* jest utrudnione choć nadal możliwe. W tym kontekście pisze, iż metoda ta „musiałaby jednak zostać zmodyfikowana w taki sposób, aby dostosować ją do realiów Unii” (s. 331). Zgadzam się z tym stanowiskiem, aczkolwiek zastanawia mnie, czy jednak bardziej nie należałoby uwzględnić nie realia unijne (można wręcz przekornie argumentować, że te zostały już uwzględnione przez niemiecki FTK przy okazji formułowania konstrukcji *Solange!*), a raczej realia multiplikacji sądownictwa międzynarodowego. Unijny Trybunał Sprawiedliwości nie może udawać, że jest jedynym punktem odniesienia. Pewne rozwiązanie widzi w stanowisku zaprezentowanym w sentencji arbitrażowej w sprawie kolei reńskiej, gdzie wydający ją trybunał potraktował się na podobieństwo sądu krajowego, co było całkowitym niezrozumieniem konstrukcji wspólnotowej. Trudno zatem uzależniać możliwość poszanowania innej jurysdykcji od stopnia oczywistości rozstrzyganej kwestii.

Bardzo trafna jest zamykająca ten rozdział konstatacja, iż wiele zależy od stanowiska trybunału luksemburskiego. Trudno nie zgodzić się z nadzwyczaj trafnie sformułowaną obserwacją, iż „Obdarzenie przez TSUE zewnętrznych trybunałów zaufaniem i pewnym marginesem swobody pomogłoby w ukształtowaniu się wzajemnego szacunku, mogącego w

przyszłości zaowocować respektowaniem wyłącznej jurysdykcji TSUE w sytuacji, gdy spór rzeczywiście dotyczy stosowania prawa Unii bądź jego wykładni, która nie jest oczywista” (s. 336).

Ostatni, zamykający rozważania rozdział poświęcono relacjom pomiędzy trybunałami strasburskim i luksemburskim w kontekście przystąpienia Unii do europejskiej Konwencji. Wywód w tym zakresie poprzedza słuszna uwaga wstępna, iż TSUE stoi również na straży ochrony praw człowieka. Po zapoznaniu się z treścią rozprawy trzeba stwierdzić, że trochę na wyrost brzmi zapowiedź zawarta we wstępie (s. 11), iż „Analiza dokonana w rozdziale trzecim części III, oparta na wnioskach sformułowanych w rozdziałach poprzedzających, pozwoliła na zajęcie stanowiska wobec zgodności projektu porozumienia w sprawie przystąpienia z prawem UE w zakresie odnoszącym się do problemu istniejących i przyszłych konfliktów jurysdykcji”. O opinii doradczej nie wspomniano we wstępie ani słowem; na szczęście została ona uwzględniona w treści tego rozdziału.

W szczególności Trybunał Sprawiedliwości stoi na stanowisku, iż brak w projekcie porozumienia jednoznacznego postanowienia dotyczącego wyłączenia jurysdykcji Strasburga, a tym samym istnienie możliwości wniesienia skargi przez jedno państwo członkowskie Unii przeciwko drugiemu jest naruszeniem wymogu ustanowionego w art. 344 TFUE. Trudno zaakceptować podejście trybunału luksemburskiego, który zdaje się ślepo, wręcz fanatycznie bronić autonomii prawa unijnego, nawet za cenę ignorowania wymogów prawa pierwotnego i zapalczywego przekreślania wcześniej reprezentowanego oficjalnego stanowiska negocjacyjnego. Można wręcz postawić pytanie, czy Trybunał Sprawiedliwości jest w ogóle gotów zaakceptować jakikolwiek proceduralny wyraz przystąpienia Unii do konwencji.

Odnosząc się do tego stanowiska, Autorka ogranicza się do lakonicznego powtórzenia, iż „sprzeczne z prawem UE są nie tylko określone działania państwa, niezgodne z Traktatami założycielskimi, ale już samo istnienie potencjalnej możliwości skierowania sporu do organu innego niż TSUE” (s. 345). Takie podejście i związany z nim brak odautorskiego komentarza wywołuje spory niedosyt. Tylko częściowo łagodzi to negatywne wrażenie lektura wniosków dołączonych do rozdziału III części III, z elegancką, łagodną i powściągliwą oceną, iż „zachowanie wyłączności w zakresie interpretacji prawa Unii jest dla Trybunału sprawą priorytetową”. Wskazano tam subtelną, acz bardzo ważną różnicę pomiędzy konfliktem jurysdykcji z elementem unijnym na gruncie Konwencji o prawie morza i Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Rzecz w tym, by nie wylać dziecka z kąpielą i dopuścić rozpatrzenie przez strasburski trybunał sporów pomiędzy państwami unijnymi dotyczących naruszenia Konwencji w zakresie nieobjętym prawem

UE/pozostającym w wyłącznej gestii tych państw. Można się zastanawiać, czy zewnętrzna kompetencja strasburskiego trybunału nie koliduje z kompetencją Trybunału Sprawiedliwości UE jako sądu ostatecznej instancji w interpretacji i stosowaniu prawa unijnego. Nadal jednak stawiane może być pytanie o praktyczną możliwość utrzymania tego monopolu, tzn. zachowania pozycji najwyższego sądu orzekającego ostatecznie o interpretacji lub ważności prawa unijnego.

Analiza prowadzona w ostatnim rozdziale trzeciej części wydaje się nieco zbyt powściągliwa, co znajduje wyraz także w mniejszej objętości tej części w stosunku do poprzednich rozdziałów rozprawy. Rzuca się tu niekiedy w oczy brak autorskiego komentarza, do czego zdążyła Autorka przyzwyczać czytelnika oczarowanego lekturą pierwszych dwustu stron dzieła.

W Zakończeniu Autorka postuluje „ukształtowanie wzajemnych relacji między sądami, w sposób pozwalający na wyeliminowanie pola do nadużyć, choćby w postaci zjawiska *forum shopping* czy ponownego żądania naprawienia tej samej szkody, a także fragmentacji prawa międzynarodowego. Sądy powinny opierać się na zasadzie poszanowania orzeczeń innych organów w imię przewidywalności prawa”. Piszący tę recenzję traktuje te procesy jako naturalne. Cenne jest napomnienie do wyeliminowania konfliktów jurysdykcji poprzez odpowiednie określenie jurysdykcji trybunałów za pomocą klauzul zawartych przede wszystkim w umowach międzynarodowych ustanawiających te fora.

Innowacyjność rozważań, a przede wszystkim zakończenia rozprawy sprowadzić można do jednoznacznie pozytywnego odczytania stanowiska TSUE, w którym „ograniczenie własnych prerogatyw (nawet warunkowe) w imię spójności międzynarodowego systemu prawnego może być podstawą do budowania relacji w oparciu partnerstwo i wzajemny szacunek dla głównych zasad istniejącego porządku prawnego”. Jest to odważne i daleko idące sformułowanie, stanowiące rękawicę rzuconą tym, którzy uważają, że trybunału w Luksemburgu nie obchodzi system międzynarodowy, a liczy się dla TSUE tylko Unia. Ten wyraźny (i pouczający dla recenzenta) optymizm Autorki równoważy prezentowane w wielu miejscach rozprawy krytyczne, pesymistyczne stanowisko odnośnie do fragmentacji prawa międzynarodowego i negatywnych skutków proliferacji sądownictwa międzynarodowego.

4. Forma

Rozprawa napisana została przejrzysto, poprawnym językiem z nielicznymi usterkami interpunkcyjnymi. Edycja pracy nie pozwala na sformułowanie zbyt wielu krytycznych uwag.

Nie podoba mi się mówienie o „zasada sprawy w toku (*lis pendens*)” (s. 10) chyba lepiej po prostu mówić o zawisłości sprawy. Trudno też zaakceptować prawdopodobnie bezrefleksyjną kalkę z języka angielskiego (cytat za Rao) o Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości jako „produkcie na miarę swoich czasów” (s. 14).

Rozważania oparto na obszernej, bardzo dobrze dobranej wielojęzycznej literaturze naukowej, z uwzględnieniem klasycznych pozycji prawa międzynarodowego i europejskiego. Uznanie budzi powoływanie trudnodostępnych dzieł. Przy przygotowaniu rozprawy do ogłoszenia drukiem proponowałbym uwzględnienie materiałów z sesji Francuskiego Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego, które w 2003 roku deliberowało właśnie nad tą problematyką (*Société Française pour le droit international, Colloque de Lille, La juridictionnalisation du droit international*, Paris 2003) oraz dwóch niemieckojęzycznych monografii: M. Nunnera, *Kooperation internationaler Gerichte. Lösung zwischengerichtlicher Konflikte durch herrschaftsfreien Diskurs*, Tübingen 2009, oraz J. Finke, *Die Parallelität internationaler Streitbeilegungsmechanismen. Untersuchung der aus der Stärkung der internationalen Gerichtsbarkeit resultierenden Konflikte*, Berlin 2004.

Imponująco przedstawia się także lista wykorzystanych orzeczeń. Na szczególną uwagę zasługuje uwzględnienie także sentencji arbitrażowych, co podnosi wartość prowadzonych rozważań.

Recenzowana rozprawa zasługuje na jednoznacznie pozytywną ocenę. Koncepcja pracy jest jasna, przemyślana i konsekwentnie realizowana. Autorka wykazuje wszechstronną i głęboką znajomość omawianych zagadnień. Wysoki poziom merytoryczny rozprawy uzasadnia wniosek o jej publikację. Stwierdzam zatem, że przedstawiona do recenzji praca w pełni odpowiada wymogom stawianym rozprawom doktorskim określonym w art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Wnioskuje o jej przyjęcie oraz o dopuszczenie Pani magister Anety Wilk do dalszych stadiów postępowania w przewodzie doktorskim.

Bartłomiej Kuan